

**BISKUP PELPLIŃSKI Ks. prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga od powstania w 1980r. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” - zwany „Etos”, błogosławił naszą pracę. Jako profesor, znawca historii Kaszub i Pomorza, udzielał odpowiednich rad w metodyce badań naukowych, nad historią Gryfa Kaszubsko – Pomorskiego. Nakazywał, aby niezwłocznie podjąć trud dotarcia do wszystkich żyjących świadków – historii, żołnierzy „Gryfa”. Mając na uwadze upływający czas, spisać Oświadczenia i relacje od wszystkich żołnierzy „Gryfa” w kraju i zagranicą. W miarę możliwości, razem z żołnierzami „Gryfa” docierać w terenie do miejsc ich walki (bunkrów) na całym Pomorzu. Ks. Biskup Szlaga udostępnił Etosowcom, świadkom historii, żołnierzom „Gryfa”, możliwość drukowania Oświadczeń, relacji, dokumentów, uroczystych spotkań naukowych w Dwutygodniku Katolickim „W Rodzinie”.  
- Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Pelplńskiej (przez ponad dwanaście lat), którym to wydawnictwem osobiście kierował.  
Na redaktorów dwutygodnika katolickiego „W Rodzinie” powołał specjalistów znających historię „Gryfa” i całego Pomorza:  
- redaktora ds. kościelnych ks. Jarosława Kaźmierczaka.  
- redaktora naczelnego Andrzeja Mielkie.  
- z-ca redaktora naczelnego Piotra Pawlickiego.**

## Ulica Bernarda Michałko w Luzinie(1)

W 2004 r. pani Genowefa Kasprzyk, wiceprezes koła ChRS, oraz redaktor Franciszek Okuń, prezes ChRS, zwrócili się do władz gminy Luzino o nazwanie jednej z ulic w tej miejscowości imieniem por. Bernarda Michałko, kaszubskiego bohatera rodzonego w Luzinie.

Jako założyciel Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” i autor tego artykułu zostałem zaproszony na dożynki do Robakowa w 2004 r. Spotkał mnie wielki zaszczyt, że mogłem przybyć na Kaszubskie Dożynki w towarzystwie pani Marii Pionk, córki kaszubskiego bohatera, pierwszego Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Kaszubki-Pomorski” por. Bolesława Formeli (1903-1944), posła na Sejm II Rzeczypospolitej, oraz jej całej rodziny.

W trakcie uroczystości dożynkowych przeprowadziłem rozmowę z panem wójtem Jarosławem Wejerem, aby swoim autotetem poparł propozycję radnych ChRS. Podkreślałem, że życie i śmierć kaszubskiego bohatera por. B. Michałko może być symbolem promującym gminę oraz wzmocnieniem patriotycznego wychowania dla całej polskiej młodzieży. Pan wójt obiecał swoje poparcie dla tej inicjatywy.

Przyjemnością była również dla mnie rozmowa w tej sprawie z ks. prałatem Henrykiem Szydłowskim. Rola Kościoła katolickiego w życiu Kaszub była szczególnie ważna. Kaszubi łączyli zawsze czynnik narodowy z katolickim. Tak sformułowanych celów walki nie spotyka się w innych organizacjach niepodległościowych, działających w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej i sowieckiej. Walka o wyzwolenie Ojczyzny

i Kościoła katolickiego była równoznaczną, była tym samym. Żołnierze „Gryfa” ginęli również jako męczennicy za wiarę. Dlatego Zespół ds. Upamiętniania TOW „Gryf Pomorski” dzisiaj z nieco większą śmiałością zwraca się do księży i biskupów o pomoc i poparcie w przywróceniu prawdy o żołnierzach „Gryfa”, która to prawda była kłamana i fałszowana przez UB i SB.

Radni z ChRS podkreślali w rozmowie, że już dzisiaj nie musimy pytać Moskwy, czy możemy nazywać w Polsce ulice imieniem naszych bohaterów, mamy Polskę wolną, za którą oddał życie również por. Bernard Michałko.

Należy podkreślić, że Wójt Gminy Luzino, pan Jarosław Wejer, dotrzymał danego słowa. Rada Gminy na ostatniej sesji w 2004 r. nazwała ulicę imieniem por. Bernarda Michałko oraz jeszcze dodatkowo na wniosek radnej Genowefy Kasprzyk nadano kolejnej ulicy imię księdza podpułkownika Józefa Wryczy.



Należy tu bardzo serdecznie podziękować radnym oraz całej społeczności Luzina.

Stanisław Uciński

**W następnym numerze „W Rodzinie” przedstawimy krótką charakterystykę bohatera nowej luzińskiej ulicy.**

Congo, dn. 11 listopada 2004 r.

**Niech Będzie Pochwalony  
Jezus Chrystus.**

**Drogie Dzieci należące do grup:  
„Młody Apostoł” i Koła Misyjnego  
wraz z Rodzicami i Katechetami!**

Na wstępie mego listu chcę Wam podziękować w imieniu swoim, misjonarek i żarliwych rodzin za artykuły spożywcze, chemiczne i papiernicze, które dotarły do Congo z wielkim opóźnieniem, ponieważ przewóz przez granice wszystkich państw jakichkolwiek darów jest bardzo utrudniony. Podczas wakacji same osobiście odwiedziliśmy: ja s. Weronika, s. Marta i czarna siostra Katherina - Rwandyjka chojnicki klasztor. S. Jolanta opowiadała nam o zbiorce tych wszystkich wspianych i cennych darów (tutaj na misjach wszystko jest na wagę złota).

Kraj Republiki Demokratycznej CONGO (dawny Zair) – Region zwany Regionem Wielkich Jezior. Pracuję w tymże Regionie już od 10 lat w diecezji Goma. Na

terenie tej diecezji znajdują się placówki misyjne różnych narodowości. Wśród nich są dwie placówki pallotyńskie, prowadzone przez księży Pallotynów i Siostry Pallotynki. Jedną z tych placówek stanowi rozległa parafia o nazwie RUTSHURU. Na terenie tej parafii funkcjonują 24 szkoły katolickie. W dwóch z tych szkół Siostry Pallotynki uczą religii. W innych szkołach uczą religii siostry z innych zgromadzeń lub katecheci. Dzieci i młodzież uczą się w bardzo skromnych warunkach. Zdarza się jeszcze, że w klasach nie ma podłóg lub okien normalnych wielkości. W klasach nie ma również żadnych pomocy. System nauki jest pamięciowym systemem. W szkołach podstawowych dzieci piszą na tabliczkach. Dzieci i młodzież nie wiedzą, co to znaczy mieć zeszyty, długopis, kredki i książki. Duży procent dzieci nie chodzi do szkoły, ponieważ rodziny są zbyt ubogie. Często nie posiadają butów, bądź niezbędnych ubrań, aby do niej pójść. Bardzo dużo dzieci i młodzieży gromadzi się przy kościołach. Dla dzieci bardzo biednych, zagłodzonych siostry prowadzą ośrodki dożywiania. Dzieci w tych ośrodkach otrzymują żywność i podstawowe lekarstwa. Dla dzieci będących w ciężkim stanie zagłodzenia jest organizowana część szpitalna. W szpitalu tym przeprowadzamy nawet transfuzję krwi, jest też laboratorium, gdzie zapewnione są badania (analizy różnych chorób). Sytuacja jest trudna (woreczek kosztuje 5 dolarów, strzykawki, bandaże również bardzo drogie), dlatego wielu dorosłych i dzieci nie



**Radio Głos**  
91,40 Mhz,  
a w Chojnicach 97,10 MHz

# TRWAM



# Obchody 61. rocznicy śmierci po

To już 61. rocznica śmierci por. Józefa Dambka. I znów poculiśmy się potężni i silni, jak bohaterowie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” sprzed lat – ufni w zwycięstwo Polski silnej wiarą i mądrością jej synów i córek. My, słabi ludzie współczesnego, trudnego czasu, ponownie poderwaliśmy się do lotu, by jak orły wzbić się w powietrze i w takt Roty i Mazurka Dąbrowskiego poszybować nad ojczystą ziemią – wolną od obcego jarzma...

Wspólnota młodych i starszych złączona w zadumie, ogarniająca modlitwą Ojca Świętego Jana Pawła II, spotęgowaną Jego wręcz mistycznym cierpieniem – pozwala myśleć, że to wszystko, co dzieje się wokół nas ma jednak swój jakiś głęboki sens, że budzi nadzieję, że możliwe jest to, co uchodzi często za niemożliwe...

Gorące serca wiernych, przepełnione modlitwą, wypełniły zatem kościół pw. Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej w Gołubiu Kaszubskim, w którym ks. proboszcz Ryszard Grzeszczuk, dziekan dekanatu stężyckiego, wraz z o. Franciszkaninem z Wejherowa, o. Ireneuszem (concelebrans) sprawował Mszę Świętą w intencji zamordowanego J. Dambka i wszystkich poległych żołnierzy „Gryfa Pomorskiego”, także za naszą Ojczyznę.

Eucharystię poprzedziło wspólne śpiewanie Gorzkich żali, które w niesamowity sposób wprowadziły wiernych w głębię czasu, który aktualnie przeżywamy – w czas Wielkiego Postu.

We wprowadzeniu do Mszy Świętej Ksiądz Dziekan stwierdził m.in., że „podczas tej Eucharystii pragniemy pokłonić się w duchu naszej pamięci i zanieść modlitwę, tę najwspanialszą jaką jest Eucharystia, za tych, dzięki którym cieszymy się życiem, którzy oddali swe życie w czasie II wojny światowej. Spotkaliśmy się, by modlić się w intencji zamordowanego por. J. Dambka i żołnierzy TOW „Gryf Pomorski”. „Jesteśmy – powiedział Ksiądz Dziekan w innym miejscu – często osłepieni tym, co obecnie dokonuje się w Polsce, niektórymi osiągnięciami, a jednak jesteśmy daleko w tyle wobec sprawy, o której nie wolno zapomnieć – o ofierze ludzi, dzięki którym Polska jest wolna, choć często jesteśmy umęczeni i utrudnieni. Dlatego w tym duchu prawdziwego patriotyzmu uczestniczymy w tej Mszy Świętej. Partyzanci „Gryfa” to męczennicy wielkiej sprawy, narodowej sprawy Polski”.

Po uroczystej Mszy Świętej obchody rocznicowe przeniosły się pod pomnik bohaterskiego porucznika znajdujący się nad pięknym Jeziorem Dąbrowskim.

Organizacja uroczystości spoczęła na barkach Stowarzyszenia Kaszubsko – Kociewskiego im. TOW „Gryf Pomorski”, którego prezesem jest Roman Dambek, bratanek śp. J. Dambka. Zatem to Pan Roman poprowadził dalszą część tych patriotyczno – religijnych uroczystości.

Pięknym akcentem tego patriotycznego święta – jak co roku – jest obecność wielu osób, którzy tym samym dają świadectwo wiary z ludźmi „Gryfa” – tymi żyjącymi i

tymi, którzy od nas odeszli. Dają nadto świadectwo potrzeby odkrywania prawdziwej historii TOW „Gryf Pomorski”.

I tak tegoroczną uroczystość zaszczycili: Alojzy Dambek (z małżonką), syn śp. zamordowanego porucznika; Janina Kwiecień, starosta Powiatu Kartuskiego; Czesław Witkowski – wójt gminy Stężyca wraz z radnymi; Andrzej Młyński, prezes organizacji turystycznych „Szczyt Wieżyca”; Jacek Głowacz, członek Zarządu Urzędu Marszałkowskiego; Krystian Kaczmarek (z małżonką), Geodeta Wojewódzki; Piotr Stanke, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej; Andrzej Mielke, redaktor naczelny dwutygodnika katolickiego „W rodzinie”; Zbigniew Wysocki, prezes Stowarzyszenia Morskiego – Gospodarczego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego; Daniel Czapiewski, niestrudzony w działaniu szef Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Symbarku; przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego oraz delegacje Ochotniczej Straży Pożarnej z Gołubia i okolic.

Zawsze ogromną radość sprawiają komatanci (z rodzinami) „Gryfa”, w podeszłym już wieku, ale zawsze twardzi, co wprawia w zdumienie wszystkich, szczególnie młodych ludzi – ileż w nich wewnętrznej siły, ileż miłości do Ojczyzny i Kościoła. To prawdziwe autorytety dla młodych, osoby godne naśladowania.

W tym roku przybyła również delegacja komatantów z Wejherowa.

Cieszy zawsze aktywna postawa młodzieży ze szkół gryfowskich: im. TOW „Gryf Pomorski” z Redkowic, im. Józefa Dambka z Leśniewa, im. Partyzantów „Gryfa Pomorskiego” z Kiełpina oraz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. TOW „Gryf Pomorski” z Chojnic.

Wzruszającym momentem uroczystości było wręczenie wdowie po zmarłym niedawno członku Stowarzyszenia Kaszubsko – Kociewskiego, Władysławie Klikowiczu, legitymacji członkowskiej ww. stowarzyszenia. Wdowa przekazała – w ramach wyrażonej przez męża ostatniej woli – harcerzom z Gołubia Kaszubskiego medal z przesłaniem: „Za pamięć i opiekę nad miejscem pamięci wobec twórcy „Gryfa”, por. J. Dambka”. Warto dodać, iż śp. Pan Władysław był harcerzem 7. Wileńskiej Drużyny Harcerskiej im. Gen. Jakuba Jasińskiego. Ponadto zaprojektował Pomnik Harcerza, który znajduje się w Gdyni.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej z Gołubia statuetki z wyobrażeniem „Gryfa”. Aktu tego w imieniu Stowarzyszenia



## uczniaka Józefa Dambka w Gołubiu Kaszubskim

Kaszubsko – Kociewskiego dokonał Alojzy Dambek.

Oczywiście nie zabrakło wielu okolicznościowych przemówień, które podkreśliły rangę tego Świątecznego Dnia.

W zimowej scenerii przepięknie zabrzmiała wiązanka pieśni patriotycznych perfekcyjnie wykonana przez młodzież szkolną z Gołubia. Melodyjne tony daleko w przestrzeń zanosił wiatr, a płatki śniegu, niczym nuty, opadały na głowy wszystkich zebranych tak, jakby chciały jeszcze bardziej wbić się w zbiorową pamięć o bohaterskich czynach żołnierzy „Gryfa Pomorskiego”.

Tak, tu czuje się Ojczyznę, patriotyzm, kaszubską wiarę przekazywaną z ojców na synów. Tu staje się naprawdę prawdziwym Polakiem.

Gdy patrzyło się na – pomimo przejmującego zimna – twarze śpiewających dzieci i starszej młodzieży w wojskowych mundurach, i tych z pocztów sztandarowych, i dzielnie trzymających wartę przy pomniku swego bohatera – wyczuwało się pełną gotowości postawę do służby ojczyźnie tego młodego pokolenia. Ci chyba nie zawiodą i sprawią, że Polska będzie Polską...

Apel poległych prowadzony z pełną godnością i werwą przez młodzież klasy II i V o

profilu wojskowym z Chojnic nadał tej uroczystości niezwykle podniosły charakter. Cześć ich pamięci, polegli na polu chwały, wzywamy Was do apelu... I wiemy, że są wówczas razem z nami... To świętych obcowanie z poległymi za Ojczyznę daje poczucie silnej więzi przeszłości z teraźniejszością. To bardzo ważne, gdyż pamięć ta kształtuje szacunek do historii, a zarazem do współczesności, by wiedzieć, w jaką stronę iść, by nie zejść ze szlaku, którym przed laty szli Gryfowcy, by dojść do upragnionego celu – Polski suwerennej, katolickiej, uczciwej i sprawiedliwie zarządzanej.

Tradycyjnym momentem uroczystości jest złożenie przez liczne delegacje kwiatów pod pomnikiem poświęconym por. J Dambkowi.

Po odśpiewaniu Roty wszyscy zebrani udali się na posiłek do pobliskiego Szymbaraka, do CEPR-u, gdzie zwiedziliśmy również pięknie przygotowaną izbę pamięci poświęconą „Gryfowi Pomorskiemu”. Stało się to

za sprawą operatywnego Daniela Czapiewskiego, który przygotował liczne pamiątki wojenne pozostałe po Gryfowcach. Zarazem Roman Dambek zaapelował do wszystkich, aby dostarczać do pana Czapiewskiego kolejne tego rodzaju eksponaty, ponieważ znajdują się one w wybudowanym na terenie CEPR-u bunkrze wg wzoru tych, które istniały na Pomorzu.

Przy ognisku, wyśmienitym posiłku i kaszubskich piosenkach wykonywanych przez folklorystyczny zespół z Kaszub spędziliśmy dalszą część uroczystości.

To wszystko sprawiło, że zawsze chętnie tu się spotkamy. Dowiedziałem się od pana Czapiewskiego, że już na początku maja będzie okazja, by znów tutaj przybyć. Młodzież nie może się doczekać...

Pamiętajmy o modlitwie za tych, którzy oddali swe życie za naszą Ojczyznę. Bóg zapłać!

Piotr Pawlicki  
Paweł Czapiewski

### Ojczyzna

Ojczyzna nasza  
to pachnąca ziemia  
malowana mitami  
i czerwonymi makami

to krzyże bohaterów  
wołające rozwartymi  
ramionami –

to my współcześni  
kluczący po prawej  
i lewej stronie  
ideologii

to ludzie-chorągiewki  
które łopoczą  
na wietrze historii

to barwne ogrody kwiatów  
i bezgwiazdne noce  
węzłów gordyjskich –

Henryk Falkowski



## 30-letnia rocznica zbrodni w Szymbarku dokonana 24/24 maja 1944 r. przez żołnierzy TOW „Gryf Pomorski”

W dniu 24/25 maja 1944 r. polskojęzyczna grupa Gestapo w Szymbarku na Pomorzu zamordowała dziesięciu żołnierzy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Wszyscy oni byli związani z kierownictwem organizacji, w tym dwóch było założycielami „Gryfa Kaszubskiego” - Bronisław Brunka ze Stężycy Huty, do wojewódzkiego miejscowy wójt, oraz Jan Gliszczynski Czarłina, w którego gospodarstwie odbyło się zebranie organizacyjne powołujące OW „Gryf Kaszubski” w 1939 r.

Legendaria łączniczka sztabowa por. J. Dambka, Agnieszka Ryczkowska, oraz Albin Pryczkowski, członek Rady Naczelnej „Gryfa” tak w swoich relacjach opisywali tamten maj 1944 r., kiedy dokonano tej rasznej zbrodni:

„Dla Polaków każdy miesiąc maj jest imieniem radości i nadziei, bo związany jest z konstytucją 3 Maja, tak było również w tamtych mrocznych dniach okupacji. Tamten piętny maj 1944 był bardziej jeszcze radością z tego powodu, że Wojska Polskie pod dowództwem Generała Andersa we Włoszech rozpoczęły atak na niemiecką, niezdobytą przez nikogo twierdzę - Monte Cassino. Słuchaliśmy wtedy komunikatów z frontu dzień i noc przez kilka dni w różnych językach. Wreszcie 18 maja 1944 r. radiostacja chyba całego świata (w tym również niemieckojęzyczna) podały upragnioną wiadomość, że Wojska Polskie po ciężkich walkach obojętnie niezdobytą twierdzę Monte Cassino. Wiadomość ta obiegła wtedy cały świat. Dla nas, tysięcy żołnierzy „Gryfa”, rozmieszczonych w lasach od Gdańska do Bydgoszczy, doświadczenia nie było końca.

Pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino” usłyszeliśmy już chyba trzy dni po bitwie. Wydawało się nam wtedy, że koniec naszej walki jest już bliski, że „Jeszcze Polska zginęła” i, że Polskie Wojska przyjdą z Włosek do Polski”.

Pryczkowscy podają dalej:

„W tym czasie polskojęzyczna grupa Gestapo, która była również na usługach KWWD otrzymuje polecenie zakłócenia naszej radości płynącej ze zwycięstwa pod Monte Cassino. W dniu 24/25 maja aresztowała i rozstrzelała w Szymbarku na Pomorzu dziesięciu żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” pod pozorem, że to byli Niemcy”.

„Sobol” - Jan Szalewski, członek polskojęzycznej grupy Gestapo, który kierował tą akcją, opisuje to wydarzenie w czasopiśmie „Kierunki” Nr 20/1039 z dnia 16 maja 1976 r. w artykule pt.: „Gryf Pomorski w akcji” (tekst tego artykułu był autoryzowany przez Jana Szalewskiego, napi-

sany z okazji 32. rocznicy tamtych wydarzeń). Aby przybliżyć czytelnikom cel tych niesłychanych kłamstw w ww. artykule pod wymownym tytułem „Gryf Pomorski w akcji”, oprawcy chcieli wykazać, że to właśnie oni z polskojęzycznej grupy Gestapo (J. Szalewski, H. Kassner, J. Binga, L. Miotk i inni) byli w TOW „Gryf Pomorski”. Natomiast dziesięciu zlikwidowanych przez nich żołnierzy „Gryfa” - najbliższych współpracowników por. J. Dambka, dowódcy „Gryfa”, w tym dwóch założycieli „Gryfa”: Bronisław Brunka i Jan Gierszewski - było Niemcami i współpracowało z Gestapo.

Według Jana Szalewskiego, który kierował tą akcją, kolejność wydarzeń, które opisał w ww. artykule, miała następujący przebieg:

„We wsi Szymbark, położonej w pobliżu jednego z najwyższych wzniesień Szwajcarii Kaszubskiej, sytuacja była szczególnie trudna. Mieszkało tam wielu osadników niemieckich donoszących gestapo na Polaków, informujących o każdym ruchu partyzantów i tułających się po okolicznych lasach uciekinierów różnej maści.

„Sobol” (Jan Szalewski) uznał, że należy jedną zdecydowaną akcją uspokoić hitlerowców z Szymborka. Wysłał tam IV pluton „Szyszek” złożony z najlepiej uzbrojonych ludzi przeznaczonych do zadań szczególnie trudnych i niebezpiecznych. Plutonem dowodził sierżant Leon Chrapkowski, ps. „Bat”, partyzant stary i doświadczony.

W majowe południe 1944 roku czterdziestu ludzi „Bata” okrążyło Szymbark. Weszli do wsi bez oporu. Mieli już wcześniej przygotowany spis dziesięciu szczególnie niebezpiecznych dla Polaków hitlerowców. Każdy z nich miał na sumieniu wysłanych do więzień, obozów i rozstrzelanych Polaków. Tym dziesięciu odczytano na placu, pośród wsi, wyrok śmierci za działalność nazistowską. Wyrok wykonano. (...)

Dla zmylenia ewentualnego śledztwa i pościgu, ludzie „Bata” mówili tylko po niemiecku (...), niektórzy z partyzantów mieli na sobie mundury „SS”.

W ramach zacierania śladów zbrodni J. Szalewski likwiduje w bunkrze, wspólnie z Niemcami, „Bata”, dwa miesiące po dokonaniu zbrodni w Szymbarku.

A. Pryczkowska i A. Pryczkowski tak opisują wydarzenia w Szymbarku z 24/25 maja 1944 r. w swoim opracowaniu pt.: „Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski-Pomorski” 1939-2001 (...)”:

„Polskojęzyczna grupa Gestapo kierowana przez J. Szalewskiego, A. Arendta, H.



Kassnera w dniu 24/25 maja 1944 r. zamordowała strzałem w tył głowy dziesięciu najbliższych współpracowników por. J. Dambka, w tym dwóch założycieli „Gryfa Kaszubskiego”: Bronisław Brunka i Jana Gierszewskiego. Zbiory ich grób znajduje się na cmentarzu w Szymbarku. Zaraz za plotem cmentarza z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego powstał „pomnik kłamstwa”, na którym celowo nie podano, że są to nasi żołnierze TOW „Gryf Pomorski”, zafalszowano również pisownię dwóch nazwisk - zamiast nazwiska Jan Gierszewski napisano Jan Gerszewski (porównaj napisy na cmentarzu i na „pomniku kłamstwa”).

Pragnę tu nadmienić, że w czasie, kiedy J. Szalewski pracował w Szkole Ogólnokształcącej w Stargardzie Gdańskim, odbywała się tam konferencja historyczna dla nauczycieli. Będąc na tym spotkaniu jako nauczyciel, zadałem J. Szalewskiemu pytanie na temat wydarzeń w Szymbarku 25 maja 1944 r. J. Szalewski publicznie wtedy oświadczył, że 24/25 maja 1944 r. w Szymbarku wydał polecenie aresztowania i brał udział osobiście w likwidacji dziesięciu bardzo groźnych dla Polaków Niemców”.

Kiedy dzisiaj została wyjaśniona prawda o zbrodni w Szymbarku, wiemy już, z imienia i nazwiska, kto jej dokonał, zaprzestano już powtarzać za UB, że byli to zakładnicy, nie można obecnie ustalić, kto był inicjatorem budowy tzw. „pomnika kłamstwa” - nikt się nie chce do tego przyznać. Na razie wiadomo, że jest w to zamieszane ZK-P i może Czytelnicy pomogą ustalić, kto był inicjatorem budowy tego pomnika oraz fałszowania napisów na tablicy. Obecnie ten „pomnik kłamstwa” z minionej epoki fałszu stał się czynnikiem odstraszać turystów od przyjazdu do Szymbarka.

Stanisław Uciński

Gertruda Medyńska, primo voto Wojewska, Szefowa Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945 por. inż. Grzegorza Wojewskiego. Nosila ps. „Róża”, nazwisko w konspiracji Blum. Od szeregu lat jestem w roboczym Zespole Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”.

## Prezes IPN Prof. dr Leon Kieres oraz Kolegium IPN

We wrześniu 2004 r. dowiedziałam się, że do sali Biura Edukacji Publicznej IPN ul. Polanki w Gdańsku-Oliwie w dniu 20. 10. 2004 r., godz. 16:00 przybędzie polska młodzież ze szkół na Pomorzu, z którą spotykałam się wiele razy w czasie uroczystości patriotycznych w Polsce, np. w czasie nadania imienia Tajnej Organizacji Wojskowej Zespołowi Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Chojnicach oraz podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Placu Wejhera w Wejherowie, poświęconej por. inż. Grzegorzowi Wojewskiemu, Komendantowi Naczelnemu „Gryfa” (1943-1945), mojemu mężowi, zamordowanemu skrytobójczo przez UB w 1945 r.

Uroczystości, o których tu mówię, powstały z inicjatywy roboczego Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”. Prace roboczego Zespołu związane z badaniami historii okresu międzywojennego są prowadzone fachowo i bardzo uczciwie, co potwierdzam jako naoczny świadek historii i szefowa Sztabu Komendanta Naczelnego „Gryfa”. Członkowie tego Zespołu zasługują na najwyższy Szacunek, co stwierdzaliśmy wielokrotnie na piśmie, my, żołnierze „Gryfa” ze Sztabów Dowódczych organizacji.

W związku z przybyciem młodzieży szkolnej do Biura Edukacji upoważniłam członków roboczego Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, którego również jestem członkiem, ale bez pobierania jakichkolwiek opłat, aby przekazali Drogiej Młodzieży moje artykuły, oświadczenia i recenzje drukowane w Polsce (czego nie czyni IPN). Materiały te zostały również złożone w IPN zgodnie ze sztuką archiwizacji dokumentów.

Wydawało mi się, że w Wolnej Polsce Biuro Edukacji Publicznej IPN jest właściwym miejscem do przekazywania prawdy o historii TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, która była tak fałszowana przez UB i SB, szczególnie u nas, na Kaszubach, na Pomorzu, gdzie od władz w 1945 r. do stało się Gestapo. Historii, której byłam uczestnikiem i świadkiem naocznym.

Członkowie Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” na wspomnianym spotkaniu rozdawali Młodzieży Szkolnej moje artykuły, oświadczenia i re-



Pani Gertruda Wojewska, żona por. śp. Grzegorza Wojewskiego, zamordowanego skrytobójczo w 1945 r. przez NKWD i UB, wygłasza oświadczenie związane z okolicznościami śmierci swojego męża. Obok p. Wojewskiej - p. Roman Dambek członek Zespołu ds. Upamiętniania Etosu „Gryfa Pomorskiego”.

cenzie. Okazało się, że ujawnienie prawdy o 30-tysięcznej patriotycznej organizacji TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, która była na Kaszubach i Pomorzu w czasie okupacji hitlerowskiej i komunistycznej podporą Polskiego Patriotyzmu, ponieważ łączyła czynnik narodowy z katolickim, jednak nie dla wszystkich jest wygodne. Niektórzy pracownicy IPN, w tym pan mgr Edmund Krasowski, przy wypełnionej sali, publicznie, na oczach zebranych, zabronił kategorycznie rozdawania moich opracowań, aby prawda o Bohaterstwie Kaszubów nie dotarła do Polskiej Młodzieży. Jest to tym bardziej dziwne, gdyż materiały, które rozdawano, zostały oficjalnie jako dokumenty w IPN, zgodnie z procedurą.

Dowiedziałam się, że kiedy pan mgr Edmund Krasowski wprowadził cenzurę na moje materiały, wspaniała Polska Młodzież od razu zorientowała się, gdzie jest prawda i natychmiast pochowała moje materiały, aby je spokojnie potem przeczytać we własnych domach, w gronie rodzinnym.

Jest rzeczą niesłychaną, że okoliczności, o których tu piszę, rozgrywały się na oczach Polskiej Młodzieży w Biurze Edukacji Publicznej IPN, którego celem statutowym jest ujawnienie prawdy, która była tyle lat zakłamywana w okresie PRL. Czy tak ma wyglądać edukacja Polskiej Młodzieży?

Pragnę dodać, że równolegle z zakazem przekazywania Polskiej Młodzieży moich opracowań i recenzji w tej samej sali prowadzona była przez pracowników IPN na stoiskach sprzedaż opracowań byłego pracownika Informacji Wojskowej (UB w wojsku).

Natomiast osobą, która wygłaszała referat, był pracownik Państwowego Muzeum KL Stutthof - niemieckiego obozu zagłady, pan dr Andrzej Gąsiorowski, który od lat fałszował historię TOW „Gryf Kaszub-



ski-Pomorski”, używając do tego celu Muzeum KL Stutthof.

Pragnę również oświadczyć, że pan Andrzej Gąsiorowski z pełną świadomością od lat fałszował historię TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” (i AK), dotyczącą bezpośrednio również mojej rodziny. Podawał między innymi wiele razy w różnych publikacjach, że Komendantem Naczelnym TOW „Gryf Pomorski” był Aleksander Arendt, w tym czasie, kiedy Komendantem Naczelnym „Gryfa” był mój mąż, por. inż. Grzegorz Wojewski. W ten sposób bronił Aleksandra Arendta przed gestapowską przeszłością. Podawał również, że był on więźniem Stutthof.

W Wolnej Polsce żołnierze „Gryfa” ze ścisłego kierownictwa, w tym również ja, ujawnialiśmy zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, które popełniła polskojęzyczna grupa Gestapo. Wtedy p. A. Gąsiorowski, wspólnie z pp. Grzegorzem Górskim, Krzysztofem Steyerem, Bogdanem Chrzanowskim, Józefem Borzyszkowskim z ZK-P, Mirosławem Golonem zorganizowali w Gdańsku konferencję w celu rozpaczliwej obrony Aleksandra Arendta. Wystąpili jednocześnie przeciwko tym osobom, które ujawniały zbrodnie faszystowskie i komunistyczne popełnione na Narodzie Polskim (Materiały z konferencji w Gdańsku w dniu 12 maja 2000 r., pod red. Józefa Borzyszkowskiego). Już w Wolnej Polsce przytoczyli wszystkie kłamstwa z okresu stalinowskiego, UB, SB - okresu eksterminacji żołnierzy „Gryfa”, bohaterów Łupaszki, WiN i AK na Pomorzu.

(cdn.)

**Szefowa Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945**

*Gertruda Medyńska-Wojewska*

**Gertuda Medyńska-Wojewska**

**5 marca 2005, New York**

**Do wiadomości młodzieży szkolnej - opinii publicznej.**

**Gertruda Medyńska, primo to Wojewska, Szefowa Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945 por. inż. Grzegorz Wojewskiego. Nosila ps. „Róża”, nawisko w konspiracji Blum. Od zeregu lat jestem w roboczym Zespole Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”.**

Takie same kłamstwa za pomocą *Dziennika Bałtyckiego* z 1 września 1999 r. rozowszechniał fałszerz historii p. Krzysztof Steyer, pracownik Muzeum Stutthof. Kłamstwa te dotyczyły również mojej rodziny. Podaje on również nieprawdziwe akty: „Po zabójstwie „Rysia”, Komendantem Naczelny „Gryfa Pomorskiego” został Grzegorz Wojewski”. I Krzysztof Steyer podaje dalej – „Jednak z różnych powodów m.in. dlatego, że był namierzony przez Gestapo, wkrótce wycofał się z czynnej działalności w podziemiu. Pod koniec 1943 r. nominację na to stanowisko dostaje Aleksander Arendt, który pełnił funkcję komendanta do czasu aresztowania przez Niemców w maju 1944 r. Co do tych faktów, żaden zawodowy historyk, znający dokumentację i literaturę na temat Gryfa, nie ma żadnych wątpliwości. (...) Nie interesuję się tym, co Aleksander Arendt robił w okresie powojennym, jednak w świetle znanych mi dokumentów, relacji i opracowań historycznych mogę stwierdzić, że w czasie okupacji był on komendantem naczelnym Gryfa Pomorskiego”.

W ten to sposób Krzysztof Steyer, pracownik Muzeum Stutthof, którego celem jest ujawnianie prawdy o zbrodniach Niemiec hitlerowskich w sposób świadomy fałszuje historię, broniąc zbrodniarza, który kierował żołnierzami „Gryfa” do obozu załogi Stutthof.

W cytowanej wyżej gazecie K. Steyer poaje: „Pod koniec 1943 r. nominację na to stanowisko dostaje Aleksander Arendt, który pełnił funkcję komendanta naczelnego do czasu aresztowania go przez Niemców”. Może ten fałszerz historii, p. K. Steyer, odowie na moje opracowanie, kto mianował a to stanowisko A. Arendta - gdzie i kiedy, na którym spotkaniu Rady Naczelnej to się odbyło. Wtedy Komendantem Naczelny był mój mąż i był on również członkiem Rady Naczelnej, najwyższej władzy „Gryfie”, która dokonywała właśnie takich nominacji.

To samo pytanie, które ja tu stawiam, wielokrotnie stawiał członek Rady Naczelnej od 1942-1945 r., Alfons Pryczkowski, pytając: „Kto mianował A. Arendta” i twierdził wielokrotnie, że jest to kłamstwo z okresu UB (zobacz: książka autorstwa Agnieszki Pryczkowskiej, *Alfonsa Pryczkowskiego pt. „Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Kaszubski-Pomorski 1939-2001, Geneza, Obsada personalna w terownictwie, Prześladowania powojenne”, której ja jestem recenzentem).*

W tej samej gazecie, *Dziennik Bałtycki*, 1 września 1999 r., Krzysztof Steyer po-

suwa się do niesłychanego kłamstwa, aby uwiarygodnić Aleksandra Arendta z polskojęzycznej grupy Gestapo, podając: „Najbardziej prawdopodobne, że w czasie wojny Józef Dambek ściśle współpracował z Aleksandrem Arendtem, a teraz jego bratanek z nim walczy”.

W ten sposób K. Steyer stwierdza i rozpowszechnia kłamstwa, że Dowódca i Twórca Gryfa, Kaszubski Bohater, por. Józef Dambek, miałby współpracować z Gestapo.

Okazuje się, że tych kłamstw dopuszczają się nie tylko osoby z dawnego układu, ale również oficjalnie pracownicy IPN. W oficjalnym „okienku” Internetu pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, Piotr Semków, w artykule „Kaszu-bi w PRL” pisze: „28 października 1956 r. w Gdyni powstało Zrzeszenie Kaszubskie, dwa miesiące później odbył się I Walny Zjazd Zrzeszenia Kaszubskiego. Na czele Zrzeszenia stanął były komendant Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, Aleksander Arendt, po wojnie komendant MO w Kartuzach”.

Już chyba dzisiaj nie znajdzie się osoba odpowiedzialna - w Europie, a może i na świecie, która by wyciągnęła z lamusa „dzieła geniusza ludzkości” - Stalina czy „geniusza Karpata” - Ceausescu, i będzie się starała te kłamstwa przedstawić jako prawdziwe dokumenty. Jednak takie przypadki mamy w Polsce, czego dowody tu przedstawiam.

Z tej działalności IPN jasno wynika, że wszystkie kłamstwa z okresu stalinowskiego i UB, których dokonywali między innymi ww. pracownicy Muzeum Stutthof, są kontynuowane, ale obecnie pod płaszczykiem IPN. Teraz IPN oficjalnie przejął obronę polskojęzycznej grupy Gestapo - V-Kolumny, aby ukryć prawdę przed Kaszubami i całym Narodem Polskim.

W czasie wojny byłam szefem Sztabu Komendy Naczelnej „Gryfa” por. inż. Grzegorz Wojewskiego, mego męża, w latach 1943-1945, jestem naoczny świadkiem tej historii. Zeznanie w tej sprawie złożyłam przed prokuratorem IPN, fakty te opisałam w literaturze przedmiotu. Dlatego rozpowszechnianie nieprawdziwych faktów przez IPN, że Komendantem Naczelny był członek polskojęzycznej grupy Gestapo, A. Arendt, w tym czasie kiedy Komendantem Naczelny był mój mąż, jest działalnością wyjątkowo szkodliwą.

Dlatego zwracam się do Kolegium IPN w Warszawie o położenie kresu kłamstwom, jakie są prowadzone w Oddziale IPN w Gdańsku, na Ziemi Kaszubskiej, w stosunku do najnowszej historii Kaszub.

Pragnę również uzyskać wyjaśnienie i odpowiedź Szanownego Kolegium IPN, dlaczego w Biurze Edukacji Publicznej w Gdańsku można rozprowadzać swobodnie kłamstwa z okresu stalinowskiego i UB, a ja nie mogę przekazać prawdy w moich opracowaniach, które są rozprowadzane za darmo dla Polskiej Młodzieży, którą nie zawsze stać na zakup książek. Czy ta działalność jest zgodna z celami statutowymi i zadaniami IPN?

Zwracamy się do Szanownego Kolegium IPN z prośbą, abyśmy mogli, my, żołnie-



rze TOW „Gryf Pomorski”, osobiście lub poprzez upoważnione osoby, rozprowadzać w Biurach Edukacji IPN za darmo nasze materiały i opracowania. Jesteśmy również obywatelami Polski i płacimy podatki na IPN. Chcemy takie zapewnienie uzyskać na piśmie.

W związku z tą sytuacją pragnę stwierdzić, że każda osoba lub organizacja, która głosiła lub dalej podaje, że Aleksander Arendt był członkiem TOW „Gryf Pomorski” i Komendantem Naczelny w latach 1943-1945, kiedy Komendantem był mój mąż, por. inż. Grzegorz Wojewski, popełnia przestępstwo i jest to działalność skierowana przeciwko Narodowi Polskiemu. Stwierdzam to jako naoczny świadek historii i uczestnik tych wydarzeń.

Pragnę uprzejmie zwrócić uwagę Szanownego Kolegium, że działalność gdańskiego IPN i ww. osób oraz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którego Aleksander Arendt był I prezesem, dążą świadomie do zatajenia prawdy o zbrodniczej działalności polskojęzycznej grupy Gestapo.

Przez sześć lat (wniosek złożono w 2000 r.) nie podjęto czynności śledczych przeciwko tej grupie, która likwidowała między innymi żołnierzy „Gryfa” na całym Pomorzu.

Oddział IPN, który powstał na Kaszubskiej Ziemi - w Gdańsku, nie zajmuje się zbrodniami popełnionymi przez polskojęzyczną grupę Gestapo na społeczności kaszubskiej. Kaszubi stali się więc w Wolnej Polsce, tak jak za sanacji, obywatelami trzeciej kategorii. Stała się rzecz niesłychana w Wolnej Polsce - polscy prokuratorzy odmówili ścigania międzynarodowych zbrodniarzy wojennych: Aleksandra Arendta, Heinricha Kässnera i innych, łamiąc w ten sposób podpisane przez Polskę konwencje o ściganiu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

W związku z tą sytuacją Kombatanci Pomorscy, jak również inne organizacje, przesyłają do IPN protesty w tej sprawie, do których ja również się dołączam i zwracam się do Szanownego Kolegium IPN o wszczęcie przez Pion Śledczy IPN postępowania przygotowawczego przeciwko przywódcom polskojęzycznej grupy Gestapo.

*Gertruda Medyńska-Wojewska*

**Gertuda Medyńska-Wojewska**

**Szefowa Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945**  
**Gertuda Medyńska-Wojewska**

Do wiadomości młodzieży szkolnej - opinii publicznej.



Magdalena  
Mastrolorito

# Na szlaku TOW „Gryf Pomorski”

4 marca 2005 r. w Gołubiu Kaszubskim odbyły się uroczyste obchody 61. rocznicy bohaterskiej śmierci por. Józefa Dambka.

Mnie jeszcze do niedawna, niestety, to miejsce i ta data nie mówiły. 19 maja br. pojechałam na wycieczkę z uczniami Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” zorganizowaną przez pana Piotra Pawlickiego. Naszym przewodnikiem był pan Roman Dambek, bratanek porucznika Józefa Dambka.

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeźdźcą stanęli, z inicjatywy właśnie por. J. Dambka, kaszubszy patrioci. W miejscowości Czarlino, gm. Sulęcyno, powołali do życia Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”, której dowódcą został por. Dambek.

Jego współpracownikiem był ksiądz podpułkownik Józef Wrycza, osoba wybitna, ciesząca się dużym autorytetem w środowisku.

W nocy z 6 na 7 lipca 1941 w Czarnej Dąbrowie w gospodarstwie Bolesława Żmudy – Trzebiatowskiego doszło do zmiany nazwy organizacji na „Gryf Pomorski”.

Zanim my odwiedziliśmy to miejsce, gdzie do tej pory znajdują się pamiątki po ks. J. Wryczy, bo tam się ukrywał, pojechaliśmy do Szymbarku do Centrum Edukacji i Promocji Regionu. Jest to malowniczo położone miejsce, gdzie istnieje możliwość poznania kultury kaszubskiej i obejrzenia najdłuższej deski świata. Tu także znajduje się oryginalny, przywieziony z Syberii, dom sybiraka, przejmujące świadectwo cierpienia milionów Polaków wywiezionych na daleką Syberię. W budynku CEPR-u jest ponadto sala edukacyjna poświęcona „Gryfowi Pomorskiemu”.

Z Szymbarku udaliśmy się do Czarnej Dąbrowy, małej i cichej wioski. Odwiedziliśmy wspomniane wyżej gospodarstwo, patrzyliśmy na ten sam obraz Matki Boskiej, przed którym codziennie stawał ks. Wrycza, zawierając Jej swój uciemiężony Naród.



„Gospodarstwo Żmudy-Trzebiatowskiego, w miejscu którego stał kiedyś dom – kryjówka, miejsce pobytu ks. pplk. J. Wryczy”

Jadąc szlakiem „Gryfa Pomorskiego” coraz bardziej sobie uświadamiałam, że nie wolno nam zapomnieć o odwadze i poświęceniu tamtych wszystkich ludzi, młodych chłopców, którzy, żyjąc w okupowanej Ojczyźnie, bez wahania dzielnie walczyli z najeźdźcą, poświęcając swoje młode życie. Przy bunkrze „Ptasia Wola”, jednym z ok. 400, przy krzyżu, na którym widnieją nazwiska poległych chłopców, modliliśmy się nie tylko za dusze tych partyzantów, ale również za współczesną, wolną Polskę, żeby ich czynów nie zapomnieli. Bardzo poruszający był moment, kiedy stanęliśmy nad bezimienną mogiłą. Nie wiadomo kto tam spoczywa, ale oczywiście powinna być pamięć o tym człowieku.

Z bunkra „Ptasia Wola” nasz autobus pomknął krętymi drogami pomiędzy jeziorami Szwarzarii Kaszubskiej do Przyrowia – wsi, w której wizyty długo nie zapomnę.

Najpierw złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze pod pomnikiem dowódców „Gryfa Pomorskiego”. Nie zabrakło modlitwy i Hymnu Narodowego. Potem nasze kroki skierowaliśmy do skromnego gospodarstwa, zdawało by się jakich wiele o tej okolicy. Jednak zaraz po przekroczeniu progu okazało się, że nie jest to zwykły dom. Mieszkają tu ludzie niezwykli. Poświęcili swoje życie Ojczyźnie. Nie zginęli, żyją, mają rodzinę, wnuki. Rodzina państwa Bigusów należała do „Gryfa Pomorskiego”. Ciągłe pamiętają, jak w ich domu ukrywał się por. Dambek. Dbają o pokój, w którym przebywał. I choć jest to część ich domu mieszkalnego, to zawsze z otwartymi rękoma przyjmują nie tylko grupy młodzieży, ale wszystkich chętnych.

Tu też doświadczyliśmy, co znaczy polska gościnność. Państwo Agnieszka i Józef Blok przyjęli nas z otwartymi sercami. Pani Agnieszka upiekła sto kielbasek na grillu, zrobiła pyszną surówkę, przygotowała ciasto. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem. Tym bardziej, że mąż pani Agnieszki, pan Józef, dziś 80 – letni mężczyzna, partyzant „Gryfa”, od 6 lat leży sparaliżowany. Nigdy nie zapomnę, ile radości sprawiła panu Józefowi nasza wizyta z trójgiem naszych uczniów oraz p. Romanem Dambkiem, który przekonywał weterana, że mimo okrutnych wojennych lat, teraz polska młodzież wie i pamięta o gryfowcach, o ich walce, o prawdziwej, nie sfalszowanej, historii.

Kolejnym punktem naszej wyprawy była wizyta u pana Władysława Zaborowskiego, który mieszka w skromnym domu we wsi Sikorzyno koło Gołubia. Dla tego człowieka nasza wizyta to było prawdziwe święto. Całe popołudnie czekał na nas z niecierpliwością. To on, jako nastolatek, był świadkiem pewnego tragicznego wydarzenia. Kiedy w lutym 1944 roku doszło do aresztowań pomorskich konspirantów, gestapo wpadło na trop Józefa Dambka. Postanowiło go aresztować 4 marca 1944 roku właśnie w Sikorzynie.

Józef Dambek zginął wieczorem tego dnia w swojej kryjówce w jednym z gospodarstw zastrzelony przez Jana Kaszubowskiego, gestapowca. Ciało jego zostało zabrane z Sikorzyna do Gołubia nad Jezioro Dąbrowskie i tutaj ugodzone dodatkowo nożem tak, że krew dowódcy wsiąknęła w tę ziemię. Miejsce pochówku Józefa Dambka nie jest znane.



Pan Władysław opowiadał nam o tym co widział z ogromnym przejęciem i mimo swojego wieku doskonale wszystko pamiętał. Teraz kiedy już wolno mu o tym mówić, kiedy nie musi się bać SB, UB i więzienia, w którym po wojnie przebywał za domniemaną współpracę z gestapo, chciał jak najwięcej przekazać młodym ludziom.

Ostatnim punktem naszej wędrowki szlakiem „Gryfa Pomorskiego” było Gołubie i tamtejszy pomnik nad Jeziorem Dąbrowskim, miejsce, w którym gestapo zbyszło ciało nieznanego już porucznika Józefa Dambka. Razem z wójtem Gołubia oraz panem Władysławem oddaliśmy cześć Porucznikowi Dambkowi. Złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze oraz odśpiewaliśmy Hymn Narodowy. Nie zabrakło również modlitwy.

Ten jeden dzień znaczy dla mnie więcej niż wiele lekcji historii, choć była to również swoista lekcja. Otworzyła mi oczy na to, co współcześnie dzieje się obok nas. Otóż jesteśmy świadkami tego, jak po okrutnych 50 latach komunizmu, nadal są u władzy ludzie, którzy skutecznie zastraszały działaczy „Gryfa Pomorskiego” i fałszowali jego historię. Przytoczę tu słowa Romana Dambka wypowiedziane 7 marca 2005 roku: „Pomimo tego, że „Gryf Pomorski” i jego dowódca stali się bohaterami i przeszli do pomorskiej legendy, nie było dla gryfowców miejsca w życiu publicznym (...) po wkroczeniu na Pomorze oddziałów Armii Czerwonej, oddziały NKWD i UB dokonały licznych aresztowań gryfowców, m.in. pod absurdalnym zarzutem współpracy z Niemcami. Kiedy naród świętował zwycięstwo nad Niemcami, gryfowcy szli do więzień, na zesłania w głąb Rosji.”

Dla mnie, osoby młodej, jest to haniebne i jako Polka wstydę się tego. Druzgocące i tragiczne dla żyjących działaczy „Gryfa Pomorskiego” jest to, że jeszcze do tej pory, po 16 latach od Okrągłego Stołu, cała i niezafałszowana prawda do wszystkich nas jeszcze nie dotarła i jeszcze wiele czasu trzeba, by dotrzeć mogła.

# TRWANIE KASZUB PRZY POLSCE

## - przeszłość i dzisiejsze realia >cz. 1<

Wiem, że Kaszubi zawsze byli wierni Kościołowi. Tu, na Kaszubach, w okresie reformacji i w okresie rozbiorów, obrona katolicyzmu złączyła się nierozdzielnie z obrońcą polskości. W latach przed pierwszą wojną światową duchowni zapoczątkowali ożywiającą pracę samokształceniową i spółdzielczą wśród rybaków i chłopów kaszubskich, mającą na celu obronę przed germanizacją. Także świeccy działacze kaszubszy łączą obronę polskości z religią. Słynny Antoni Abraham często zaczynał rozmowę od słów: „Jeśli jesteś Polakiem i wierzysz w Boga...”. Ten sam motyw przewija się w twórczości wybitnych kaszubskich poetów. Hieronim Jarosz Derdowski napisał w jednym z utworów (...) „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polści” (...). Aleksander Majkowski mawiał: „Z Polską łączą nas krew, dzieje i Kościół jeden”. Nic więc dziwnego, że kiedy w czasie drugiej wojny światowej obie wartości: polskość i wiara, zostały zagrożone, Kaszubi, jak zresztą i cały kraj, natychmiast zorganizowali obronę. Gryf Kaszubski - Gryf Pomorski - Gdyńscy harcerze Szarych Szeregów - ileż te nazwy mówią nam wszystkim!

*Drodzy bracia i siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o waszej tożsamości.*

**Z homilii Jana Pawła II  
na gdyńskim Skwerze Kościuszki  
w czerwcu 1987 roku**

**K**aszuby to kraina geograficzna i historyczna. Jest chętnie odwiedzana przez turystów z Polski i z zagranicy. Oferuje przybyszom wiele atrakcji - od średniowiecznych i nowożytnych zabytków, poprzez czyste jeziora i wzgórza najwyższe na całej Nizinie Polskiej, aż po spotkania z ludźmi nieco odmiennymi od tych, jakich spotkać można w innych częściach kraju.

Wielu z tych, których koleje historii na trwałe rzuciły w te strony, jak i tych, którzy tylko odwiedzają Kaszuby, zafascynowanych jest urokiem malowniczej ziemi. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, jak bardzo złożona jest historia i jak trudne dzisiejsze realia Kaszub.

Losy tej ziemi od najdawniejszych czasów zależały od uwarunkowań politycznych powstających daleko poza granicami wschodniego Pomorza. Nie można jednak stwierdzić, aby plemiona pomorskie były jedynie biernymi świadkami starcia rosnącej potęgi państwa pierwszych Piastów z siłą militarną i polityczną Ottonów i Henryków. W momencie terytorialnego krzepnięcia państwa Bolesława Chrobrego Gdańsk należał do ważnych, militarnych i gospodarczych centrów Polski. Z relacji ówczesnych kronikarzy, w tym Włocha Kanapariusza, pamiętamy, że św. Wojciech, wyruszając w swoją ostatnią misję, zatrzymał się w Gdańsku, gdzie ochrzcił wielu mieszkańców grodu. Wątpliwe, aby dokonał tego w warunkach zagrożenia własnego życia. Musiał mieć, używając dzisiejszego terminu, pewien „komfort”. Przebywał cały czas w pań-

stwie Chrobrego, stąd spokój i swoboda w realizowaniu misji ewangelizacyjnej. Trudno wyobrazić sobie, aby dostojnik kościelny, wysłany dla dokonania swojego dzieła przez księcia Polan, mógł w obcym państwie łowić ludzkie dusze pod bokiem innego władcy. A taki władca musiałby przecież wtedy, z uwagi na obecność ważnego gościa, przebywać w Gdańsku, ośrodku w tych stronach największym.

Misja w obcym kraju? To byłaby ingerencja, wręcz zamach na suwerenność. Skoro św. Wojciech najspokojniej w świecie chrzczył mieszkańców grodu nad Motławą, musiał mieć pełną akceptację lokalnych dostojników. A więc - pełne posłuszeństwo Gdańska w stosunku do planów misyjnych, ale przecież i politycznych, Chrobrego. W kilkadziesiąt lat po objęciu władzy przez Mieszka I lokalni możnowładcy z pełną akceptacją przyjmują byłego biskupa Pragi na swojej ziemi. Musiał to być efekt pełnego utożsamienia się z interesami polskiego księcia, a zatem i wyraz dobrowolnej jedności. Upłynęło już wystarczająco wiele czasu, odkąd Mieszko, z pewnością nie bez trudu, inkorporował Pomorze Gdańskie, w tym i późniejsze Kaszuby, do Polski. Te kilkadziesiąt lat wystarczyło, aby gdański namiestnik księcia utożsamiał się z krzepnącym państwem.

Nie brak zresztą ważnych przesłanek dotyczących ścisłych związków Piastów z Gdańskiem. Jedno ze źródeł pisanych wspomina, że rządy na grodzie gdańskim sprawował w owym czasie książę pomorski ożeniony z córką lub siostrą Bolesława Chrobrego. Możliwe, że ten musiał przyjąć chrzest na dworze polskim, gdyż było to warunkiem małżeństwa z Piastówną.

W późniejszych dziesięcioleciach różnie układały się stosunki pomiędzy stołecznym Krakowem a Gdańskiem i ziemiami zależnymi od pomorskich książąt. Nie brakowało lokalnych ambicji i ulegania wpływom sąsiadów dążących do osłabienia państwa, jednak Pomorze Gdańskie pozostawało częścią Polski i, co ważne, jej administracji kościelnej (biskupstwo kujawskie). W pierwszej połowie XII wieku Bolesław Krzywousty przywrócił swojemu państwu, po krótkiej przerwie, ziemie sięgające od Półwyspu Helskiego aż po Świecie. Jeszcze w połowie XIII wieku dzisiejsze Kaszuby wchodziły w skład rozdrobnionego księstwa. Sambor, Mściwój, Świętopełk, wykorzystując osłabienie centralizmu państwowego, próbowali uzyskać dla siebie jak największą swobodę politycznej, militarnej i ekonomicznej, co było zjawiskiem całkiem naturalnym i w pewnym sensie koniecznym do sprawnego administrowania ziemiami od nich zależnymi. Zjawisko to obecne jest w wielu państwach europejskich tamtego okresu (Francja, Niemcy), nie należy więc wyciągać z niego zbyt daleko idących wniosków. Am-

bicje gdańskich książąt, właściwe każdemu władcy, nie przekładały się automatycznie na chęć zerwania więzów łączących ich z resztą kraju.

W roku 1282 książę pomorski Mściwój II zawarł w Kępnie układ z Przemysławem II. W dokumencie, zwanym później „testamentem Mściwoja”, czytamy: My sami nie zmuszeni ni gwałtem, ni strachem, lecz z własnej woli i samorządnie w imieniu naszym i naszych następców i spdkobierców tytułem prawdziwej i czystej darowizny za życia, donationis inter vivos, dajemy i przekazujemy siostrzeńcowi naszemu kochanemu Przemysławowi, z bożej łaski księciu Polski, całą ziemię naszego księstwa, mianowicie Pomorze z wszystkimi miastami, grodami, wsiami, kościołami...

Późniejsze dzieje dowodzą słabości jednoczącego się państwa polskiego i ukazują środki, jakich używali sąsiedzi (Przemysł najprawdopodobniej otruty został przez Brandenburczyków), ale testament Mściwoja wymownie świadczy o kierunku, w którym spoglądał pomorski książę.

Jeszcze w grudniu 1306 roku Gdańsk witał uroczysto Władysława Łokietka. W dwa lata później ród Święców, pamiętający korzystne dla siebie czasy krótkotrwałego panowania czeskiego i nawykły do niezależności od polskiego księcia, sprowadza Brandenburczyków. Ci, wskutek zdrady niemieckiej części mieszczaństwa, opowiadają Gdańsk. Zrozpaczony rozwojem sytuacji sędzia pomorski Bogusza wzywa na odsiecz Krzyżaków. Wobec ich potęgi Brandenburczycy są bezradni i szybko opuszczają miasto.

Krzyżacy zajęli Gdańsk i rozpoczęli rzeź mieszkańców. W połowie listopada 1308 roku ludność polska została niemal całkowicie wytopiona. Późniejsze źródła polskie nieco wyolbrzymiały ilość ofiar, ale pamiętać należy, że niemieccy zakonnicy rzeczywiście dopuścili się ludobójstwa na wielką, w ówczesnych warunkach, skalę.

Krzyżacy byli okrutni, ale też praktyczni. Nie znali miary w zbrodni wtedy, gdy była im ona potrzebna. Jeśli uznali za konieczne wymordowanie większości mieszkańców Gdańska, musieli mieć świadomość, że był to element im wrogi. Gdańszczanie stanowili dla zakonu niebezpieczeństwo, dlatego nie mogli przeżyć. Świadczy to o przywiązaniu tutejszej ludności do Łokietka i jego dążeń. Gdańszczanie zginęli za Polskę, jest to fakt. Od 1308 Krzyżacy rozpoczynają masową kolonizację Pomorza zaufanym elementem niemieckim i trudno w takiej sytuacji mówić o obiektywnym procesie asymilacji Pomorzan, w tym Kaszubów, z państwowością i kulturą niemiecką.

**Roman Dambek  
Piotr Schmandt**

# ŻYWANIE KASZUB PRZY POLSCE

## - przeszłość i dzisiejsze realia >cz. 2<

asy panowania krzyżackiego przyniosły Kaszubom zasadnicze przewarściowanie cywilizacyjne. Przestrzeń rka po dzisiejszą Estonię stała się doństwa teokratycznego, rządzonego, eniu, przez rycerzy chrystusowych. no odmawiać Krzyżakom zasług cyjnych - lokowali na nowym prawie wie, budowali infrastrukturę gospo- stawiali piękne kościoły. Równocze- ich poddanych zaczął się okres ogra- wolności politycznej i gospodarczej. atorzy zaczęli dominować nad za- nością. Zakon rządził, jak na warun- iowicza, bardzo autorytarnie; wal- stwem polskim odślaniały wewnętrz- rycję. Przykład Związku Pruskiego, 1 Jaszczurczego, postać Mikołaja z bitwa pod Świecinem w okresie woj- astoletniej, wreszcie niszczenie przez ią ludność zamków krzyżackich w- nadarzyła się pierwsza lepsza okazja, o to świadczy o kruchych, wbrew po- podstawach, na których Krzyżacy bu- iwoją potęgę.

państwo zakonne miałoby przetrwać, ałoby. Takie banalne stwierdzenie jest we. Krzyżacy byli na terenie Pomo- m obcym i, mimo napływu koloniza- ruchomienia wielkich sił gospodar- raz budowania potęgi militarnej, mu- dać Pomorze prawowitym władzom. : biologiczne porównanie, można po- ć, że przyrody nie dało się oszukać. oju toruńskim w 1466 roku tereny ólewskich, w skład których wchodził y, wróciły do Polski. Mimo dużej au- (stany pruskie, jako organ władzy, decydować o wielu istotnych spra- mienie te były integralną częścią Rze- iolitej. W ręce polskich rodów po- drogą przechodziły tutejsze majątki iłowie w Wejherowie, Sobiescy w ie), często polonizowali się można- którzy dotąd znajdowali się w obrę- ury niemieckiej (Wejherowie). Wię- ić mieszkańców Kaszub, w tym drob- chta, przeważnie zachowała polską óść, chociaż oczywiście przenikanie niemieckiego było tutaj niemałe.

ność społeczność kaszubskiej, i szem- morskiej, w stosunku do władztwa go nie może budzić wątpliwości. Pucka podczas szwedzkiego potopu, ciałby legendarny już i obecny w lite- ale niewątpliwie udział Kaszubów w od Wiedniem, świadczą o tożsamości ańców tej części Prus Królewskich.

rozbiór Polski w 1772 roku oddzie- orium dzisiejszych Kaszub od Polski. został wprawdzie przy Koronie, ale ranych ziem nie miało to większego ia. Miasta składały przymusowe hoł- lerykowi II (charakterystyczne, że np.

przysięga wierności miasta Wejherowa spi- sana została w języku polskim), we wszel- kie dziedziny życia wciskała się pruska biu- rokacja. Krótkotrwały okres wojen napole- ońskich, których wytworem było Księstwo Warszawskie (Kaszuby nie znalazły się w jego granicach), zaznaczył się w dziejach Pomorza Gdańskiego głównie rabunkami i astronomicznymi kontrybucjami ze strony francuskich wyzwolicieli.

Nastał długi okres rządów pruskich. Dla lu- dzi spragnionych spokoju oznaczało to nie- wątpliwą stabilizację. Państwo pruskie, afi- szujące się ze swoją praworządnością i potę- gą mogło być atrakcyjne dla elementu kształ- tującego w sobie świadomość narodową. Prusa- cy nie ustrzegli się jednak wielu błędów, które podkopały w znacznym stopniu zaufa- nie, jakie część społeczeństwa zaczynała ży- wić w stosunku do silnego, sprawnego i no- woczesnego państwa.

Uwłaszczenie chłopów, rozpoczęte już na początku XIX stulecia, nie zostało przyjęte przez miejscową ludność jednoznacznie po- zytywnie. Znikała pańszczyzna, ale znikła też opieka ze strony dworu. Chłop musiał sam dbać o, mówiąc dzisiejszym językiem, „in- frastrukturę” swojego gospodarstwa (co mia- ło niejednokrotnie opłakane skutki w wy- padku klęsk żywiołowych), ponadto umowy między dawnym panem a jego dawnym wy- robnikiem przewidywały pewne formy od- szkodowań w naturze i pieniądzu za utrac- ne przywileje klas „wyszszych”. Oczywiście, uwłaszczenie było koniecznością, ale, wbrew intencjom, nie przysporzyło władzom pru- skim oczekiwanej sympatii.

Walka z Kościołem katolickim, jako osto- ją polskości, przybrała formy znane raczej z azjatyckiego kręgu kulturowego. Upřednie kasaty klasztorów i rozpoczęty przez kanc- lersza Bismarcka Kulturkampf zaprzeczały wszelkim możliwym cnotom, jakich obrońca- chcieli przedstawiać się władze pruskie. Zli- kwidowanie klasztorów franciszkańskich w Wejherowie i Żarnowcu to jedynie przykła- dy; takich akcji, w ramach ogólnie przyjętej zasady, były dziesiątki. Kulturkampf był ta- kim zбочeniem polityczno-społecznym, że nawet władze pruskie musiały wycofać się z niego. A były to władze, które nie zwykły wy- cofywać się z niczego.

Represje wobec Kościoła i wszelkich prze- jawów polskości przyniosły odwrotny sku- tek. W połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku wyrugowano język polski z zajęć gim- nazjalnych, pod koniec lat osiemdziesiątych zaczęto zabraniać nauki religii w języku pol- skim. Skoro potrzebny był zakaz, świadczy to o strachu pruskich władz przed silną, mimo wszystko, polszczyzną. Prusacy mieli też

świadomość istnienia prężnych gimnazjal- nych kół filomackich (np. w Chojnicach), co jeszcze bardziej prowokowało urzędników do gwałtownych działań. Akcja zrodziła reakcję. Bunt w obronie polskości stawał się coraz powszechniejszy. Świadczy o tym chociażby słynny strajk szkolny z 1906 roku, który objął szesnaście szkół powiatu wejherowskiego.

Jeszcze cenniejsze były inicjatywy kon- struktywne.

Rozwijało się polskie czasopiśmiennictwo. W kaszubskich domach powszechnie czyta- no pelplińskiego „Pielgrzyma”, także „Gaze- tę Grudziądzką” i „Gazetę Gdańską”.

Powstawały banki kaszubskie (np. w Puc- ku, Wejherowie i Gdańsku, należące do Związku Spółek Zarobkowych i Gospodar- czych w Poznaniu), kaszubskie spółki han- dlowe (np. „Kupiec”, „Bazar”, „Merkury”).

Pojawiły się polskie towarzystwa społecz- no-pracownicze - Katolickie Towarzystwo Robotników, Towarzystwo Ludowe, Zjedno- czenie Młodzieży Kupieckiej. Wielką pracę wykonało Towarzystwo Czytelni Ludowych, upowszechniając wśród ludności kaszubskiej literaturę polską. Młodzież zakładała kolejne koła filomackie.

W niemal każdym miasteczku kaszubskim działały chóry, w swoim repertuarze kładą- ce ogromny nacisk na repertuar katolicki i, w granicach możliwości, patriotyczny. Takie chóry, jak „Lutnia” z Sierakowic oraz Wejhe- rowa czy Towarzystwo Śpiewu z Sianowa na zawsze przeszły do historii polskiego ruchu śpiewaczego na Kaszubach.

Kaszubi potrafili zmobilizować się przy okazji wyborów. Do parlamentu pruskiego i, później, parlamentu niemieckiego regular- nie wybierano posłów polskich. Tacy polity- cy, jak Stanisław Thokarski, Feliks Dekow- ski czy Roman Janta-Półczyński przez długie lata mogli liczyć na kaszubskie głosy.

Zorganizowane formy oporu przeciwko za- borcy nie były jedynymi, jakie wykształciły się w społeczeństwie. Wielu było Kaszubów, którzy, posiadając dar zjednywania sobie lu- dzi i niespożytą energię skierowaną w kierun- ku walki o polskość, ze wszystkich sił wal- czyli z germanizacją swoich ziem. Przy- kład Antoniego Abrahama i Wincentego Ro- gali, którzy w obronie polskości Kaszub za- wędrowali aż na kongres wersalski, jest nie- zwykłe ważny, ale nie wyczerpuje całości. Ci sami chłopscy giganci dziesiątki lat wcze- śniej prowadzili codzienną walką o polskość, rozpowszechniając wśród miejscowej lu- dności polskie książki i wlewając w niekiedy oziębłe i zniechęcone serca otuchę. Takich działaczy było więcej.

Roman Dambek  
Piotr Schmandt

# Gryfowska uroczystość



Piotr Stanke i Piotr Reszke z młodzieżą z Chojnic

13 sierpnia br. Centrum Edukacji i Promocji Regionu (CEPR) w Szymbarku było świadkiem odsłonięcia bunkra Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” oraz pomnika poświęconego żołnierzom „Gryfa Pomorskiego”.

Po Mszy św. rozpoczynającej uroczystości odśpiewano Hymn Narodowy, w trakcie którego wciągnięto flagę narodową na maszt. Działo się to przy akompaniamencie Orkiestry Reprezentacyjnej Morskiego Oddziału Straży Granicznej z Gdańska. Krótki rys historyczny o „Gryfie Pomorskim” przedstawił Roman Dambek, prezes Kociewsko-Kaszubskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski”. Apel poległych, złożenie wiatów pod pomnikiem „Gryfa Pomorskiego”, odśpiewanie *Roty* oraz oddanie salwy honorowej nadało uroczystości niezwykle uroczystą atmosferę.

Bardzo interesującą częścią tych uroczystości była prezentacja strony internetowej mapy interaktywnej dokonana przez Geocetę Województwa Pomorskiego Krystiana Łaczmacka.

Odsłonięcie bunkra gryfowskiego niewątpliwie dodało tej uroczystości niezwykłego limatu z czasów wojny, bowiem zwiedzający mogli oglądać jego wnętrze przy odświeżeniu salw karabinowych i wybuchów bomb (nagranych na taśmę magnetofonową) łącznie z efektami świetlnymi.

Te wszystkie elementy złożyły się na niezwykle ciekawy przebieg uroczystości, jednakże zmaconych pewnymi nieprzeżywanymi decyzjami.

Otóż fakt zaproszenia na ten uroczysty dzień takich osób, jak p. Izabella Jaruga – Nowacka czy też poseł SLD Jacek Kowalik, należy uznać za wyraz dalszego dzielenia środowisk prawdziwie patriotycznych, dzielenia samych kombatanów „Gryfa Pomorskiego”. To hańba, aby ludzie wywodzący się z nurtu komunistycznego, tępiącego przez dziesięciolecia ludzi z gryfowskiego środowiska, a do dziś nie przejawiający najmniejszej ochoty do zadośćuczynienia, byli wywyższani w ten sposób! Jeśli istotą pojednania – jak w tym przypadku – ma być interes polityczny o takim fundamencie, to o pojednaniu zapomnijmy, bowiem filarem takiego zjednoczenia powinna być PRAWDA.

Pan Daniel Czapiewski podczas przemówienia powiedział m.in., że dziś nie jest ważne: lewica czy prawica, trzeba iść w jedności!!! Hasło oczywiście dobre, ale tylko jeżeli chodzi o promocję CEPR-u. Natomiast, gdy dotyczy się do przelanej krwi „Gryfów” i wartości, za które oddawali życie w katowniach UB, to nie jest już to kwestia interesu materialnego, ale wartości moralnych i honoru!

Czy należy do takiej jedności dążyć za każdą cenę, nawet z ludźmi podważającymi wartość życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci? Z jakiego nurtu ideowego wywodzi się p. Jaruga? Czy o te antywartości walczyli żołnierze „Gryfa”? Czy walczyli o to, aby w Polsce dalej panoszyli się, jak za dawnych totalitarnych czasów – komuniści? Czy załóżby im na takim pseudopojednawczym geście?

Jeśli dodam, iż w uroczystościach brał udział jeszcze m.in. p. Marek Biernacki, odany chojnickiej SLD gdański działacz Platformy Obywatelskiej, oraz prof. Brunon Synak, b. prezes Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego, organizacji, której czołowi działacze (np. prof. Józef Borzyszkowski) tyle złego wyrządzili historii TOW „Gryf Pomorski”, organizacji do dziś nie przyznającej się do współpracy z komunistami w dziele fałszowania prawdy o przeszłości tej patriotycznej – katolickiej organizacji – to po prostu ręce opadają.

Jestem przekonany, że tego rodzaju pokrętnie ideowo imprezy są skutkiem podejrzanego układu Wałęsy z komunistami (np. z Kwaśniewskim!) i ostatnią próbą utrzymania złodziejskich układów tzw. różowych (Gere-mek, Mazowiecki, słowem KOR-owcy) z czerwonymi (Kwaśniewski, Cimoszewicz, Pastusiak i cała reszta byłych towarzyszy z PZPR-u), aby dalej okradać wspólnie ten udręczony Naród w imię rzekomego pojednania – ponad podziałami! Nie mógł lepiej diabeł tego wyreżyserować!

Ludzie o słabym kręgosłupie ideowym, wszelkiego rodzaju polawiacze sławy i pieniędzy, wykorzystują to kolejne zbratanie się Wałęsy z komunistami do lansowania tezy o

zachodzącym tu rzeczywistym pojednaniu tak, aby pod płaszczykiem tego przecież fałszywego poglądu otrzymać określone profity. Sądzę, że Naród nie da się ogłupić takim hochsztaplerom i geszefciarzom.

Jedynymi, którym należy się honor, to kombatanom „Gryfa”, którzy nie kryli swego oburzenia z zaistniałej sytuacji. Szkoda, że prezes Stowarzyszenia Kaszubsko – Kociewskiego nie zareagował wówczas na ten haniebny teatr.

Wartości, które reprezentowali prawdziwi „Gryfowcy” nie miały po prostu nic wspólnego z pedalsko – proaborcyjnymi poglądami p. Jarugi czy pozoranckimi postawami posła Kowalika. Dodajmy, nigdy oni nie przejawili żadnej chęci czy zainteresowania CEPRem, a tym bardziej propagowaniem patriotycznych i katolickich tradycji „Gryfa Pomorskiego”. Znaleźli się w tym miejscu tylko dlatego, że zbliżają się wybory, a kamery pokażą ich w telewizji, sugerując kłamliwie ich rzekome związki z tymi tradycjami! Czegoż więc się nie robi dla swych czysto egoistycznych interesów? I chce się to nazywać pojednaniem?

Sądzę, że nastał wreszcie czas, aby uczciwie określić swe położenie wobec prawdy o przeszłości i teraźniejszości, aby znowu nie zakłamywać młodego pokolenia. Przybyszą tam przecież także młodzi ludzie. Wstyd mi jest przed nimi (przyjeżdża tu ze mną młodzież z Chojnic), gdy muszą być świadkami takiej lekkomyślności dorosłych.

A wysłuchiwanie Wałęsy (tak byliśmy z niego dumni), jak pokrętnie tłumaczył się z Okrągłego Stołu, że musiał, że nie było można inaczej, że tylko ci ludzie... A wszystko dlatego, aby zręcznie uzasadnić jego aktualnie przyjazne związki z postkomunistami! W imię czego?

Uważam, że takiej kompromitacji nigdy już na terenie CEPR-u nie możemy być świadkami, gdyż – a powiem to w imieniu nawet nieżyjących już „Gryfowców” – STATUT tej zasłużonej dla Pomorza i Kaszub organizacji stawiał kwestie ideowe w sposób jednoznaczny. Warto do niego sięgnąć i poddać głębszej refleksji. Wówczas wszystko wróci na właściwe miejsce. Ci zaś, z drugiej strony barykady, mogą tu przybywać, ale jako turyści. Musi jednak upłynąć jeszcze wiele lat, aby uwierzyć w ich jedynie bezinteresowne intencje związane z charakterem tego skądinąd pięknego zakątka Kaszub, którego bezsprzecznie propagatorem jest p. Daniel Czapiewski.

Piotr Pawlicki

Fragment repliki bunkra - Ptasia Wola



# Gryfowski patriotyzm

Jest rzeczą zrozumiałą, że w Polsce dokonuje się olbrzymi przełom polityczny, że oto na naszych oczach powoli rozpada się system postkomunistyczny, który wywarł ogromne piętno na umysłach milionów Polaków. Dobrze, że tzw. SLD-owski beton schodzi ze sceny. Żle, że Polacy dali mu jeszcze tyle procent na przetrwanie. Oby się to na nas nie zemściło!

Drugi powód do radości wynika z faktu, że liberałowie z PO nie uzyskali większości sejmowej, a Donald Tusk już nie tak bardzo jest pewny swego zwycięstwa w wyborach prezydenckich. Uważam, że jego zwycięstwo bardziej Polsce zaszkodzi niż pomoże. Twierdząc tak dlatego, ponieważ jest gwarantem (dla lewicy i liberałów) zachowania ciągłości filozofii okrągłostołowej, czyli tej, która doprowadziła naszą Ojczyznę na skraj bankructwa, szczególnie w sferze wartości i idei.

Nadto atak Tuska na Radio Maryja i jego Dyrektora jest wyrazem słabości tego kandydata i braku argumentów w kwestiach zasadniczych. Tym bardziej, iż opiera się on na manipulacjach TVN-u, stacji antykościelnej, wrogiej katolicyzmowi, a w szczególności o. T. Rydzikowi. Ileż to „trudu” muszą ponieść dziennikarze tej stacji, aby zohydzić Polakom, także katolikom, Radio Maryja oraz TV Trwam. Działają tu w iście SB-ecki sposób.

Uważam, iż milczenie Episkopatu w tej sprawie jest aż nadto wymowne, a najwięcej szkody wyrządzi stacja TVN właśnie sobie i pójdą w ślady radia RMF FM, które mocno nabiło sobie guza - walcząc ze świętościami - tak, że spadła im w bardzo poważnym stopniu słuchalność.

Ojciec Tadeusz Rydziku – Sursum corda! Alleluja i do przodu! Róbmy swoje!

Wracając do polityki – prezydentem Polski powinien zostać na najbliższe 4 lata Lech Kaczyński. Polsce potrzebna jest silna ręka, aby oczyścić państwo z korupcji i wszelkiego łajdactwa pozostawionego po nierządach SLD. Trzeba zbudować zręby IV Rzeczypospolitej.

Sądzę, że w poważnym stopniu nierozliczony system komunistyczny (gruba krecha, brak dekomunizacji, wspieranie lewej nogi przez Wałęsę i ekipę układowiczów okrągłostołowych – m.in. J. M. Rokitę i D. Tuska – patrz „Nocna Zmiana” Jacka Kurskiego) wpływa na wiele zadrzańnięć o znaczeniu stricte ideowym, także w tzw. terenie.

Wydarzenia w Szymbarku z powodu uczestniczenia w uroczystościach patriotyczno – religijnych komunistycznych aparatczyków z SLD wywołały wiele uzasadnionych negatywnych emocji i bardziej lub mniej wyważonych refleksji.

Cieszy fakt, iż miejscowy proboszcz parafii z Szymbarka, ks. Grzegorz Faferko, zachował zimną krew i z właściwym sobie taktem i dystansem uratował nadwątlonego ww. zajściami ducha związanego z miejscem i okolicznościami, które towarzyszyły obchodom na terenie CEPR-u. „Bóg, Honor, Ojczyzna” dalej królują nad tą kaszubsko – gryfowską ziemią, niosąc wszystkim ducha męstwa i odwagi. Chwała Panu!

Już teraz raduję się, iż można bez poczucia wstydu przyjechać tu z młodzieżą i pokazywać związane z CEPR-em wspaniałe dzieła, których wytrwałym budowniczym jest p. Daniel Czapiewski.

Kontynuacją szymbarskich spotkań, które wprost wyrastają z gryfowskiej gleby walki o polskie Kaszuby i całą Ojczyznę wolną od szkodliwych ideologii, będzie II Sympozjum Edukacyjne nt. TOW „Gryf Pomorski”, które odbędzie się 22 października o godz. 10.30 w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Chojnicach. Na uroczystość zostali zaproszeni członkowie Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im TOW „Gryf Pomorski”, Gryfowcy, przedstawiciel IPN-u z oddziału w Gdańsku, reprezentanci samorządu miejskiego i powiatowego z Chojnic, kuratorium, Wydziału Oświaty, Wojewódzki Geodeta - współredaktor mapki interaktywnej dot. Szlaku gryfowskiego o walorach turystyczno – poznawczych, radny Sejmiku Wojewódzkiego z Chojnic, dyrek-

torzy szkół, ks. proboszczowie okolicznych parafii oraz media). Goście będą mogli zobaczyć patriotyczno – religijny program przygotowany przez uczniów tej szkoły.

Cieszy zatem, iż – jak to się eufemistycznie często mówi – duch w narodzie nie ginie, a współczesnemu młodemu Polakowi – jak powietrzu – potrzeba świeżego powiewu wartości narodowych, patriotycznych i chrześcijańskich, gdyż w oparciu o nie można w sobie rozwijać miłość do Ojczyzny – bez zbytniego patosu, ale konkretnie i twórczo.

Dzisiaj tak wiele sytuacji w polityce czy w mediach (patrz wybryki w TVN) ma na celu zniekształcenie umysłów młodych Polaków na rzecz fatalnej w skutkach filozofii „róbta, co chceta”.

Młodzieży! Nie dajcie się zwieść pozorom prawdy, fałszywym prorokom, których dzisiaj jest pod dostatkiem. Bądźcie świętymi, świadomymi swej wiary, historii i polskości. Można to osiągnąć tylko na drodze prawdy, która, jak zapewnia nas Pan Jezus, człowieka wyzwoli i ochroni jego duszę przed wiecznym potępieniem.

A za wrogów naszej Ojczyzny i Kościoła módlmy się każdego dnia, a z przyjaciółmi żyjmy w eucharystycznej wspólnoty, której przewodniczy sam Jezus Chrystus.

Piotr Pawlicki

## Wyborcze refleksje

W ostatnich wyborach chodziło o to, by liberalna PO (żyjąca zasadami „róbta, co chceta”, bezstresowe wychowanie) nie zwyciężyła, gdyż wtedy rolnicy musieliby płacić podatek dochodowy, chorzy kupować droższe leki, wszyscy kupować droższą żywność. Stąd trzeba było tak głosować, by zwyciężyło PiS, partia o rodowodzie powstańców warszawskich. Należało głosować na ludzi, którzy chcieli Polski wolnej od komuny, Polski katolickiej, nie bezbożnej. Tylko ta partia mogła wygrać z liberalnym PO. Teraz lewicowa Samoobrona (czy kiedykolwiek lewica była przyjazna wierze katolickiej?) nie może nic zrobić, bo nie jest w rządzie, najwyżej może sobie pokrzyczeć z trybuny czy robić blokady, których nie robiła za rządów SLD.

Dziękuję tym osobom, które to zrozumiały!

Czy jednak nikła przewaga PiS – u nad PO ochroni przed żądaniem koalicjanta w sprawie podatku 3 x 15?

Jako ciekawostkę podaję wyniki wyborów z Komisji Obwodowej z Żalna:

Frekwencja wynosiła 42%

PiS - 38 %

PO - 14,2 %

Samoobrona - 13,8 %

LPR - 4,1 %

SLD - 3,3 %

SDPL - 1,2 %

Nie wiem, jak głosowało same Żalno, gdyż do tego okręgu wyborczego należą jeszcze, oprócz Żalna i Nowego Żalna, Piastoszyn i Grochowo z parafii Silno.

Amos

# więto ZSP-1 im. TOW „Gryf Pomorski”



Krystian Kaczmarek przedstawia mapkę interaktywną

W sobotę, 22 października br. w Zespole Ōt Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Towarzystwa „Gryf Pomorski” w Chojnicach odbyło drugie już sympozjum edukacyjne p.n. „W <<Gryf Pomorski>>: patronem naszkolę”.

o przywitaniu gości przez dyrektora a Semraua głos zabrał Roman Dambka z Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski”. Przedwiony rys historyczny wprowadził zebranych w tematykę patrona szkoły.

o szczególnym osiągnięciu Urzędu Markowskiego Województwa Pomorskie opowiedział Krystian Kaczmarek. Zaintentował stronę internetową poświęconą TOW „Gryf Pomorski”. Kompetentnie ygotowana strona zawiera ogromny zbiór biografii, zdjęć, materiałów i dokumentów bezpośrednio związanych z tematem. nakże największą jej atrakcją była mapa interaktywna, na której zaznaczono wszystkie miejsca aktywności „Gryfa Pomorskiego”. Krystian Kaczmarek podkreślał jednocześnie, że w historii tej znajduje się bardzo wiele białych plam i prosił wszystkich siadających niepublikowane zdjęcia i dokumenty o kontakt, by można było je załadować na stronie ([http://sitwp.umwp.pl/rf\\_pomorski/index.htm](http://sitwp.umwp.pl/rf_pomorski/index.htm)).

o prelekcji wyświetlono fragment nagrania jednej z wycieczek, jakie regularnie odbywa młodzież z ZSP-1 do miejsc związanych z działalnością „Gryfa Pomorskiego”. brani ujrzeli zachowaną do dziś w prawie zmienionym stanie kryjówkę dowódcy, rucznika Józefa Dambka, mieszczącą się Przyrowiu.



Dyrektor ZSP nr 1 Jan Semrau (trzeci od prawej) oraz Piotr Stanke (drugi od prawej) radny Sejmiku Wojewódzkiego pilnie wysłuchują prelegentów

Prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i jednocześnie polonista w ZSP-1 **Kazimierz Jaruszewski**, opowiedział o gryfie w polskiej tradycji językowej. Następnie biografie sztabarowej postaci „Gryfa Pomorskiego” i jej niekwestionowanego autorytetu – ks. ppor. Józefa Wryczy, przybliżył **Piotr Szubarczyk** z gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Jego znakomity wykład, prezentujący jednocześnie bardzo rzadki materiał zdjęciowy, silnie poruszył uczniów.

Do udziału w sympozjum aktywnie włączyła się młodzież. Jedna z klas wojskowych przedstawiła apel poległych i złożyła ślubowanie na sztandar. Jednocześnie, by przenieść zebranych w nastrój tamtego czasu, deklamowali wiersze i śpiewali pieśni powstałe w okresie wojennym. Teksty były wyświetlane, więc do wspólnego śpiewania

mogli włączyć się wszyscy. By krzycieć ideały, jakie przyświecały partyzantom „Gryfa Pomorskiego”, wśród współczesnej młodzieży, wręczono przewodniczącym klas deklaracje ideowe Tajnej Organizacji Wojskowej.

Finałem sympozjum były wspomnienia **Zygmunta Kwidzińskiego** z Kamienicy Królewskiej. Relacja członka TOW „Gryf Pomorski” z dramatycznej potyczki, której był naocznym świadkiem, zmroziła krew w żyłach wielu.

Sądzę, że było to udane przedsięwzięcie zorganizowane przez kółko historyczne – integracyjne działające przy ZSP nr 1 we współpracy z polonistką **Izabelą Kwaśnik**. Już teraz zastanawiamy się, jak jeszcze lepiej przygotować trzecie sympozjum edukacyjne, które odbędzie się w przyszłym roku.

**Czapiewski Paweł**



Zygmunt Kwidziński, obrońca gniazda Gryfitów w Kamienicy Królewskiej odbiera przysięgę na sztandar

